Numer 133. **Lwów dnia 13. Czerwca 1871 — Wtorek.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct.
Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
W PRUSACH i RZESZY NIEMIEKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.
Numer pojedynczy kosztuje 6 centów.
Redakcya przy ulicy Sykstuskiej N. 647²/₄.
Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37 W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya *„Czasu“* i *„Unii“* A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów 13. czerwca.

Że centraliści austryaccy od dawna już ciążą ku „wielkiej niemieckiej ojczyźnie“ rzecz to aż nadto dobrze znana, jak również wiedzą już ci, którym na tem zależy co sądzić o rzekomym patryotyzmie austryackim tych panów. Dziś wszakże, kiedy im w sposób dość wyraźny dano do zrozumienia, że przywilej uciskania nieniemieckich narodowości w Austryi już dla nich nie istnieje, krzyczą na cały głos, że są uciemiężeni, jak gdyby odjęcie przywileju uciskania było uciskaniem samem! Pojmujemy przykrość utraty hegemonii długo dzierżonej i uważanej za nieodbieralną, ale utrata przywileju do nadużyć nie upoważnia jeszcze nikogo do wydawania „jęków boleści“ i wzywania postronnych mocarstw o pomoc i opiekę. Tak jednak czynią niemieccy centraliści! W pamflecie niedawno wydanym nazywają Austryę więzieniem, a siebie niewolnikami Słowian. „U nóg twoich zwycięzka Germanio, piszą ci wilcy teutońscy, leży skrępowany nowy Szlezwik-Holsztyn, jęcząc i błagając o pomoc!“

Misya twoja jeszcze nie skończona, ty nie możesz z krwią zimną patrzeć na naszą nędzę. Osłoń kirem żałobnym swoje pyszne zwycięzkie sztandary, dopóki ostatni z twych uciemiężonych synów nie uzyskają schronienia w wielkiej ojczyźnie!“ I ci ludzie śmią mówić, że im o Austryę chodzi!

Łatwo pojąć z jaką skwapliwością regestrują pruskie organa te udane jęki boleści *Nordd. Allg. Ztg.* pismo przyboczne kanclerza udaje wprawdzie niechęć dla tych głosów, lecz to nie przeszkadza wcale, by pan Bismark w danym razie nie zechciał się na nie powołać.

Postępowanie delegacyi.

Nowe zwycięstwo, odniesione w Radzie Państwa przez ministeryum hr. Hohenwartha, dowodzi wyraźnie, iż postępowanie delegacyi naszej w Wiedniu było stosownie do okoliczności najodpowiedniejszem, i że w tej mierze żadnego zarzutu uczynić jej nie można. Delegacya głównie przyczyniła się do zwycięstwa, o to zwycięstwo uratowało konstytucyę.

Opozycya centralistów, którzy chcieli odmówić rządowi budżetu, przeszła wszelkie słuszne, rozumne i patryotyczne granice. Odmówienie budżetu jest odmówieniem podatków, a odmówienie podatków jest zasystowaniem ruchu administracyjnego całej maszyny państwowej, co że jest znowuż pierwszym krokiem na drodze zupełnego rozbicia Państwa, wszystkim dokładnie wiadomo. W takim składzie rzeczy obowiązek ratowania upadającej sprawy i Państwa ciążył na koronie, na cesarzu. I cóż mu wypadało uczynić? Czy powołać do steru Państwa tę samą bezwzględną opozycyę, która postępowaniem swojem dopieroco Państwo rozbić chciała? tę samą opozycyę, która mając przez czas dłuższy władzę w ręku, objąwszy ją z powszechnym applauzem i poparciem, skończyła na zniechęceniu sobie wszystkich, na odtrąceniu najwierniejszych przyjaciół i zwolenników?

Nie, tego korona uczynić nie mogła i nie powinna była A tak, kiedy już wypróbowano wszelkich środków konstytucyjnych, kiedy z nich żaden do celu się nie nadawał, kiedy żadne stronnictwo zadaniu podołać nie mogło i nie umiało, kiedy całe życie konstytucyjne w ostatecznym rezultacie miało przywieść odmówienie budżetu, jaskrawy dowód, że Rada państwa, że reprezentanci ludów i krajów koronnych nie dorośli do pojęcia samorządu, — wtenczas nie pozostawałoby koronie nic innego, jak przyjść do przekonania, ze ten samorząd tylko gubi Państwo, i że chcąc je ratować, cofnąć należy konstytucyę.

Ze strony korony byłby to krok smutny, ale naturalny i bodaj czy nie wskazany. Mimoto jednak byłby on zawsze fatalnym i w następstwach swoich zgubny. Odpowiedzialność za niego spadłaby wprawdzie w głównej mierze na Radę Państwa nie na koronę — to jednakowoż aniby ulżyło skutkom, aniby zmniejszyło złe samo w sobie.

Szczęściem przeważył rozsądek i patryotyzm, poczucie rzeczywiste obowiązków przemogło roznamiętnienie w sprawie osobistej, dla celów osobistych. W tem zwycięstwie powtarzamy, główną zasługę położyła nasza delegacya. Śmiało można powiedzieć, że temsamem zasłużyła się ona dobrze krajowi, zrządzając mu nowy ważny tytuł do zaufania korony, do wdzięczności całego Państwa za uratowanie konstytucyi.

Czuliśmy się tembardziej obowiązani skonstatować fakt powyższy, ile że przeciwne w tej mierze opinie tylko podnoszą zasługę delegacyi. Zapewne łatwiej byłoby jej stanąć również w opozycyi, co skutkiem naszych nieszczęsnych stosunków jest zawsze sprawą popularną, co zawsze znajdzie odgłos w kraju, bo my nigdy nie pytamy, czy jest powód do opozycyi lub nie, lecz garniemy się do każdej bezwarunkowo i każdą podnosimy. Łatwiej było uczynić tak, to pewne, łatwo było tym sposobem uzyskać poklask, pochwały, może nawet kilka fakelcugów, a niewątpliwie kilkanaście co najmniej, nielogicznych wprawdzie, lecz ognistych, pochwalnych artykułów Lecz czy ta łatwiejsza droga, to chwilowe zadowolenie byłoby w stanie wynagrodzić nieobliczone straty, może klęski, czy mogłoby uspokoić wyrzuty sumienia, i to z pewnością ciężkie wyrzuty? Znowu nie. Bo głupstwo zawsze łatwiej zrobić, niżeli odpokutować, co tak samo jest pewnem jak to, że kto u nas chce sumiennie służyć sprawie, krajowi, ojczyznie, powinien pamiętać, że przy tej wiernej służbie musi spotkać się z błotem, przez własnych rodaków rzuconem. I tylko wtenczas znieść można obelgę z zimną krwią, bo ona jest zasługą względem kraju, a hańbą tylko dla tych, którzy ją miotają.

Wiadomości z Rzymu.

Rzym 31. maja.

Ojciec św. chwali bardzo zachowanie się Rzymian, którzy prócz drobnych bardzo wyjątków okazują wierność swoją Papieżowi Majowe nabożeństwo, odprawiane tu w 60 kościołach, nie zgromadziło jeszcze nigdy tyle pobożnych, jak w tym właśnie roku. Ustawicznie cisną się do Ojca św. deputacye, zapewniające o przywiązaniu i czci synowskiej, oraz proszące o błogosławieństwo. Tak oto temi dniami było w Watykanie kilkaset uniwersyteckich studentów, a na ich czele profesor z wydziału medycznego Dr. Rudel i oświadczyli, że nie będą uczęszczali na wykłady profesorów ekskomunikowanych. Ojciec św. przyjął ich bardzo mile i uprzejmie i w rozmowie dawał zbawienne nauki i przestrogi. Jeden z ekskomunikowanych profesorów, który w klinice św. Ducha miał więcej jak 100 słuchaczy, dziś ma ich tylko coś 9 A chorzy dopominają się, aby im nie dawano ekskomunikowanych lekarzy.

Na ulicach tymczasem trwają rozboje. Arcybiskupa Angelini, który właśnie do Rzymu wrócił, napadła zgraja rozbójników ulicznych i zrabowała, mimo, że się to działo na ludnej ulicy. Przedwczoraj znowu znieważono jednego Arcybiskupa na Via del Tritone.

Powszechne jest przekonanie, że będzie wojna z Francyą. Francuzi są niezmiernie rozjątrzeni na Włochów. W Paryżu miało 16,000 Garybaldczyków walczyć przeciw wojskom rządowym. A szczególnie im przypisują największe okrucieństwa Nigra, poseł króla piemontskiego, miał być w porozumieniu z komuną i rozdawać miliony między rewolucyonistów. Podczas powstania w Algieryi, były w tamtejszych portach dwa okręty włoskie, z których miano wydawać Beduinom pieniądze i broń, byle szkodzić Francuzom.

Sprawy kościelne.

Z powodu dwudziestopięcioletniej rocznicy rządów Ojca św. Piusa IX. Jego Ekscelencya Najprzewielebniejszy Ksiądz Arcybiskup i Metropolita lwowski wydał list pasterski z dnia 18. maja 1871 roku który w drugą niedzielę po Świątkach z ambon był czytany, oto jego osnowa:

Franciszek Ksawery Wierzchlejski
z Bożej i Stolicy Apostolskiej łaski Arcybiskup i Metropolita Lwowski obrz. łać.

Wielebnemu Duchowieństwu i Wszystkim Wiernym Dyecezyi swojej Zdrowie i Błogosławieństwo w Panu!

Chociaż Pan Jezus dwunastu sobie przybrał Apostołów za towarzyszów i świadków nauki i żywota swojego, a uczyniwszy ich sługami słowa i szafarzami tajemnic swoich, mocą Ducha świętego przyoblekł: to jednak dla zachowania jedności, świętego Piotra książęciem Apostołów, głową kościoła i przedniejszym namiestnikiem swoim postanowił, jemu samemu najwyższą władzę i rządy w kościele poruczył i osobnej udzielił pomocy, „iżby wiara jego nigdy nie ustawała A jako najświętszą wolą Chrystusa Pana było, aby kościół Jego, na Piotrze zbudowany, niewzruszenie stojąc, zbawienie ludzkie przez Ducha świętego aż do skończenia świata sprawował: tak równie rozporządzić raczył, aby nie tylko pełność władzy i rządów w kościele, którą św. Piotrowi nadał, ale i ów osobny przywilej nieomylności w nauczaniu prawd bożych, powagą apostolską wygłaszanych, którym św. Piotra ozdobił, na jego też następców przechodził, od pokolenia do pokolenia aż po koniec czasów.

Żeby zaś nigdy wątpliwości nie było, którego kościoła Biskup następcą jest Piotrowym, a przeto i głową całego kościoła: Święty Piotr Rzym, stolicę państwa rzymskiego, za siedzibę biskupstwa swojego i następców swoich obrał, w Rzymie Ewanielią opowiadał i żył, w Rzymie też koronę męczeńską odniósł na krzyżu, prosząc, aby go głową na dół, a nogami do góry zawieszono, niegodnym się sądząc na podobieństwo Pana Zbawiciela być ukrzyżowanym. I nie przypadkowo, ale szczególnym Opatrzności Boskiej zrządzeniem to się stało, że św. Piotr właśnie Rzym za stolicę swoją i potomków swoich obrał, bo tak przystało mądrości bożej, aby Rzym, który był stekiem zabobonów, błędów i bezbożności pogańskiej, „z mistrzyni błędów“ — według słów św. Leona Papieża — „stał się uczennicą prawdy, iżby światło prawdy dla zbawienia wszystkich narodów objawione, tem skuteczniej się z głowy na całe ciało świata rozlało. Bo któryż jest naród, któregoby wtedy w Rzymie nie było? Albo któreżby narody wiedzieć nie miały, czego się Rzym nauczył?

Nad stolicą Piotrową w Rzymie szczególnie czuwa Opatrzność Boża, i tylko opiece bożej, prawdziwie cudownej, przypisać trzeba, że z pomiędzy tylu apostolskich stolic w Antyochii, Cezarei, Aleksandryi, Efezie, Smyrnie, Atenach, Koryncie i innych, sama jedna stolica rzymska niewzruszenie stoi i apostolskie pochodzenie swoje dowodnie wykazać może przez następstwo Papieżów, nieprzerwanym szeregiem od św. Piotra aż do dzisiejszego Ojca św Piusa IX. po sobie idących. A gdy inne stolice apostolskie niegdyś kwitnące, w biegu wieków albo przez herezye i odszczepieństwa od jedności kościoła się oderwały, albo przez krwawe prześladowania, wojny i napady barbarzyńskie zburzone i zagładzone zostały: sami jeno rzymscy Papieże wszystkie burze ośmnastu przeszło wieków przetrwali, wszystkie prześladowania przemogli, wszystkie trudności przełamali, odpierając wszelkie kłamstwa bezbożnych, i mężnie stawając w obronie uciśnionej prawdy bożej i sprawiedliwości, stali się murem dla domu bożego, o który bezskutecznie się obijały pociski szatańskie. Chrystus to walczył w osobie namiestników swoich, Chrystus zwyciężał, i ciągle walczy i zwycięża, strzegąc i broniąc stolicy Piotrowej, aby jej nigdy nawet moce piekielne zwyciężyć nie mogły.

Atoli badacza historyi kościelnej zastanawia okoliczność, tylekroć już podnoszona, że dotąd żaden Papież nie dotarł do lat św. Piotra, który według podania kościoła rzymskiego i świadectwa historyków 25 lat na stolicy rzymskiej zasiadał. A jednak w ciągu ośmnastu wieków z górą, 256 Papieżów po św. Piotrze stolicę rzymską dzierżyło i wielom z pomiędzy nich młody wiek przy czerstwem zdrowiu zdawał się długie lata rokować Lecz czego upłynionym wiekom Opatrzność boża odmówiła, tak iż zwykle o każdym Papieżu mawiano, że nie ogląda lat Piotrowych, to dobroć Pańska za dni naszych teraźniejszemu Ojcu świętemu Piusowi IX. miłościwie użyczyć raczyła, który 17. czerwca b r. dwudziestopięcioletnią rocznicę wstąpienia na tron papieski za łaską bożą obchodzić będzie, gdyż 16 czerwca 1846. roku w wieczór obranym będąc, nazajutrz t. j. 17. czerwca 1846. r. Papieżem ogłoszony został.

Zastanawiając się nad tym faktem, który się dotąd po św Piotrze w historyi Papieżów nie powtórzył, dwie się nastręczają uwagi A najprzód, znane jest wszystkim gorące nabożeństwo Ojca św. do Najświętszej Panny: wiemy, z jaką żarliwością o Jej cześć się zastawia, z jakiem weselem i uniesieniem dogmat o Jej niepokalanem poczęciu światu ogłosił: słyszymy ustawicznie, z jak tkliwem uczuciem i synowską prawdziwie ufnością w apostolskich swoich listach, w allokucyach do kardynałów, w przemowach do ludu, w rozmowach nareszcie z prywatnymi, siebie i cały kościół macierzyńskiej tej przeczystej dziewicy opiece oddaje i poleca: a jakożbyśmy pobożnie wierzyć nie mieli, że to wielowładna niepokalanie poczętej Matki Bożej przyczyna i tę mu łaskę długiego, a dotąd niepraktykowanego pontyfikatu u Syna swojego wyprosiła? Wszak wiemy, że Ona wiernym sługom swoim nietylko dary duchowne, ale i dobra doczesne u Syna swojego wyjednywa, jeżeli posłużyć mają ku większej czci Jego, a zbawieniu proszących

Powtóre wiara nas uczy: „że najmędrsza Opatrzność od końca aż do końca mocnie dosięga, i wszystko wdzięcznie rozrządza“ — „że waga i szala jest sąd Pański — że bez woli Ojca niebieskiego ani jeden wróbel na ziemię nie upadnie, a iż wszystkie włosy nasze na głowie są policzone“: a długoletnie panowanie Ojca św. nie mające w dawnych wiekach nic podobnego, miałożby być tylko przypadkowe? Nie daj tego Panie Boże! Pod rządem najmędrszej Opatrzności Boskiej nie masz i być nie może trafu ani przypadku, a wszystko stworzenie służy do spełnienia zamiarów od Boga przejrzanych. „Nieogarnione wprawdzie sądy Boże i niedościgłe drogi Jego, nikt nie poznał umysłu Pańskiego, ani był rajcą Jego“: jednak z dziejów Opatrzności Bożej po inne wieki w kościele dokonanych słusznie nam się godzi wnosić, że Opatrzność Boża i tych bezprzykładnie długoletnich rządów Ojca św. użyje, dla pomnożenia chwały swojej, dla tryumfu wiary, dla zbawienia naszego.

Jeżeli z tego jubileuszu papiezkiego Ojcu św. użyczonego cały świat katolicki raduje się, weseli i Bogu dzięki składa: tem bardziej my Polacy radować się, i Bogu dziękować mamy, bośmy od teraźniejszego Papieża Piusa IX. więcej niż inne narody ojcowskiego doznali przywiązania. Jednę nadmienię okoliczność. Gdy jęki uciemiężonych braci naszych rozlegały się po Europie, z obojętnem słuchano ich milczeniem, a mniemani przyjaciele nasi zamiast łagodzić rany oliwą pokoju i winem pociechy, radzili je rozjątrzać, a potem zbolałym i prawie konającym rzekli: „niemasz dla was lekarstwa.“ Sam tylko Ojciec św. Pius IX. z odwagą apostolską ujął się za nimi, przemówił gdzie należało, rozpisał po całym świecie jubileusz za odwrócenie ciężkiego prześladowania, urządził najuroczystszą procesyę, sam się modlił, wzywając zmiłowania Pańskiego nad nami. Jako matka wymawiając chłopięciu swawolę, całuje jego guzy i do łona przytula: tak i Ojciec św. przyganiając temu, co jest naganne, tuli do siebie nieszczęśliwych, na stan patrząc nie na winę. Już za samo współczucie i współudział w niedoli naszej, wdzięczność mu się od nas należy, do której teraz tak dogodna nastręcza się sposobność.

Serdecznie dzieląc wesele świata katolickiego z dwudziestopięcioletniej rocznicy panowania najwyższego Pasterza i Ojca naszego Piusa IX., a pragnąc, aby ta rocznica i w Dyecezyi Naszej jak najuroczyściej obchodzoną była.

Rozporządza Najprzewielebniejszy Arcypasterz: Uroczystą Mszę za Ojca św. w dniu 18. czerwca r. b. z „Te Deum.“ Następnie wyraża życzenie Swoje, aby w dzień nabożeństwa za Ojca św. albo niedługo potem, jak najwięcej wiernych Komunię św. przyjęło i za Ojca św. ofiarowało. Wreszcie wzywa do składki. Kończy zaś:

„Na ostatku Was wszystkich w Panu upominamy i usilnie prosimy, abyście tak w dzień uroczystego tego nabożeństwa, jak i na każdy dzień gorące modły zanosili do Boga za Ojcem św. Piusem, tak srodze złupionym, uciśnionym, zelżonym. Wszak to nasz spólny Ojciec w Chrystusie. W którymże synie nie zawre krew na widok krzywdy lub obelgi ojcu wyrządzonej? Jako wywyższenie Ojca św. jest naszem weselem, jego chwała naszą chlubą: tak sponiewieranie jego królewskiej godności jest naszem poniżeniem, jego więzienie ukróceniem naszej wolności, jego obelgi zelżeniem naszej wiary, jego ucisk zapowiedzeniem naszego prześladowania, bo napisano: „uderzę pasterza a rozproszą się owce.“

Ale nie trwożmy się, Najmilsi Bracia! temi grożącemi niebezpieczeństwy, nie lękajmy się ani o kościół, ani stolicę świętą apostolską, lecz mocno ufajmy nieomylnym obietnicom Bożym: „bramy piekielne nie zwyciężą kościoła.... Chrystus z nim aż do skończenia świata.“ Łódka Piotrowa nie może zatonąć, bo w niej spoczywa Chrystus. Im większe niebezpieczeństwo, tem bliższa i pewniejsza pomoc nieba.

Taką ufnością napełnieni nie ustawajmy błagać miłosierdzia Bożego, aby ukrócił dni prześladowania wiary, nieprzyjaciół kościoła poniżył, Ojca św. z rąk bezbożników wybawił i przywrócił mu z koroną królewską wydartą ojcowiznę św. Piotra, iżby doczekał tryumfu poniżonej wiary i przywrócenia zgwałconych praw świętej stolicy apostolskiej, a z tego burzliwego świata na spoczynek sprawiedliwych schodząc, z świętym Symeonem zawołał: „Teraz puszczasz sługę Twego Panie w pokoju, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje.“

Z Paryża.

Czytamy w *l' Univers*:

Udzielono nam kilku kart znalezionych w la Roquette w celi księdza Bécourt, proboszcza de Bonne-Nouvelle. To są jego ostatnie myśli i pożegnanie. Kaci nie przychodzą jeszcze, pobożny więzień ostatnie chwile życia spędza na spisywaniu swych

uczuć mogących wzruszyć i pokrzepić innego. Do tych myśli swoich dodaje on jeszcze krótkie uwagi, rady i oświadczenia swej miłości dla Boga. To są ostatnie porywy serca sprawiedliwego męża, surowego względem siebie, pełnego wiary, bojącego się Boga. W chwili gdy ma stanąć przed Majestatem Przedwiecznego Sędziego on bada pilnie nie spokojnym ale ufnym wzrokiem. Idzie on przed oblicze sprawiedliwości ale również nieskończonego miłosierdzia. *Cor contritum et humiliatum non despicies.*

Pozwalamy sobie przytoczyć wyjątki z tego testamentu pisanego pod nożem kata. W swej prostocie i nieporządku jest on wspaniałym obrazem duszy chrześciańskiej i kapłańskiej. Zalecamy ten dokument uwadze tych zwłaszcza, którzy na podstawie niby nauki i sumienia są przeciwnikami, nie chcemy mówić wrogami i oszczercami duchowieństwa.

Oto macie przed sobą obraz biednego kapłana który wkrótce na śmierć pójdzie. Od ludzi spodziewać się on tylko może okrutnej i męczeńskiej śmierci. Nie wygląda też od świata żadnej pomocy; jego całą nadzieją, treścią myśli i uczuć jest Bóg. Spowiada się więc przed Bogiem. Nie można sobie wystawić lepszych warunków szczerości.

Żył on na ziemi pięćdziesiąt siedm lat, w ostatnich czasach rządził wielką parafią. Patrzcie więc do jakich spraw mięszał się on w ciągu życia, co czynił, co go niepokoi w ostatniej chwili, w jaki sposób przyjmuje tę okrutną i niesprawiedliwą śmierć. Wymienia on wszystkich tych których znał za życia, aby ich raz ostatni pożegnać; ani słowa, ani jednej myśli niechętnej przeciw bliźnim; pada pod ciosami katów a jeśli myśli o nich to na to tylko aby im przebaczyć. Oto kapłan

Więzienie skazanych w la Roquette.

Dnia 25 maja 45 dzień więzienia, kilka chwil przed śmiercią.

Polecam duszę moją Bogu.

Oddaję się w opiekę Maryi i Józefa św. Przesyłam mojej dobrej matce ostatnie moje, pełne uszanowania i serdeczne pozdrowienie. Jedno wspomnienie memu drogiemu poświęcam ojcu zmarłemu w 1840.

Żegnam Cię droga matko, dobra siostro i bracie. Żegnam Cię mgr. d'Arras. Oby mgr. d'Arras chciał ich pocieszać. . . . .

Pragnąłem być proboszczem Paryża, to przyczyna mej śmierci; to dawne przeczucie a może i kara.

Żegnam was mieszkańcy Dugny (gdzie był proboszczem) bogaci i ubodzy. Wierzcie wszyscy mej miłości w Panu naszym Jezusie Chrystusie. Adieu! adieu! . . . .

Błagam Boga o przebaczenie. Matkę proszę by mi darowała żem jej uchybiał. Brata i siostrę żem był przykry nieraz. Parafian, że znosić moje wady musieli. Penitentów, żem źle ich dusze kierował.

Proszę o przebaczenie tych wszystkich których obrazić albo zgorszyć mogłem.

Przebaczam wszystkim bez najmniejszej niechęci, przebaczam tym którzy przez nieostrożność moje uwięzienie, śmierć spowodowali.

W niebie się zobaczym krewni i przyjaciele!

Przebacz mi Boże! o, przebacz!

Oby ci, którzy dziś są nieprzyjaciołmi jutro do zgody przyszli, i oby Paryż stał się mieszkaniem braci którzy się w Bogu kochają. Wszystko do Boga, wszystko dla Boga.

Oby Bóg był kochany. Oby parafianie moi uwierzyli słowom umierającego. Przygotowuję się tak, jakbym miał przystąpić do ołtarza.

Niech powiedzą moim parafianom, że umieram, ponieważ chciałem pozostać wiernym obowiązkowi memu i wieść do zbawienia dusze nie opuszczając Paryża.

Niech się wszyscy modlą za mnie.

Czy Bóg mię przyjmie? .

Proszę, aby mię polecono wszędzie modlitwom wiernych. Módlcie się za spokój duszy proboszcza de Bonne-Nouvelle a grzesznika w życiu.

Na początku nieszczęść naszych w miesiącu wrześniu ofiarowałem się Bogu na ofiarę za Paryż Bóg pamiętał o tem.

Oby krew moja była ostatnia.

Umieram w wierze i jedności z kościołem świętym.

Oby parafianie moi się nawrócili do Boga.

Przebaczam, przebaczam z Jezusem Chrystusem na krzyżu.

Umieram mając 57 lat i . . . . dni Gdybym był umiał z tego czasu korzystać....

D. 26. maja wieczorem.

Umieram w miłości Boga mego, z poddaniem się Jego świętej woli.

Ufny w opiekę Maryi.

Pomimo grzechów moich.

Krewni, przyjaciele, parafianie moi, a nawet ci, którzy mię nieznają osobiście niech się modlą za mnie.

Będę się modlił za was jeśli mię Bóg wejść do nieba pozwoli

Od dwóch dni spełnia się moja ofiara.

Szczęśliwy ten, którego wspiera wiara w tej strasznej chwili!

Bóg pragnie zawsze naszego szczęścia w wieczności.

Gdyby był chciał cud uczynić.

Nie chciał tego

Niech się dzieje Jego święta wola.

Jeden z moich towarzyszy miał hostyę świętą, z rąk więc jego przyjąłem wiatyk.

Coraz to świeże, coraz straszniejsze dochodzą nas szczegóły o okrutnem postępowaniu tak komuny jak i wojsk wersalskich, które rozsrożone dzikiemi sprawkami powstańców, nie umiały utrzymać na wodzy tygrysich popędów i dopuszczały się czynów sromotnych hańbę przynoszących imieniowi francuskiemu. Z smutkiem zapisać dziś musimy, że w ośmiodniowej rzezi paryskiej obficie popłynęła krew polska, że wielu z naszych rodaków poległo najniewinniej od kuli rozwścieczonego wroga, że dość nazwać się było Polakiem, aby zginąć bez sądu, wyroku, zginąć na rozkaz pierwszego lepszego kaprala.

Korespondent paryski do *Czasu* podaje nam w tej mierze straszne szczegóły Oto co pisze:

Dla Polaków pierwsze te dni walki ulicznej najniebezpieczniejszemi były: dość było wyznać, że się jest Polakiem, aby bezzwłocznie kulą w łeb dostać. Dotychczas wiemy już o kilku współrodakach naszych, którzy padli ofiarą jedynie za to, że Polakami byli; z pewnością o większej liczbie podobnych wypadków dowiemy się. Schweizer emigrant z 1831 r. schronił się z drugim emigrantem do piwnicy w czasie walki na przedmieściu św. Antoniego. Starzy żołnierze zrobili sobie herbatę i pili spokojnie. sądzili bowiem, że znajdują się w bezpiecznem miejscu, a jako nie mieszający się do niczego i przybycia wojsk obawiać się nie mieli potrzeby. Inaczej się stało. Gdy żołnierze wpadli, widok dwóch starców, spokojnie pijących herbatę oburzył ich niesłychanie: Schweizer został natychmiast rozstrzelanym; co się z towarzyszem jego stało, nie jest mi jeszcze wiadomo. Inny emigrant urzędnik z Credit foncier (J. W. Z.) aresztowany na ulicy, podstępem tylko życie ocalił. Podoficer, który go zatrzymał, skoro tylko usłyszał, że jest Polakiem, kazał mu zaraz stawać pod ścianę: *votre affaire est faite, metter vous face contre le mur.*

Widząc, co się święci, i że wszelkie tłumaczenia na nic się nie przydadzą, J. W. Z powiada do żołnierzy, aby go zaprowadzili do kapitana, ma bowiem ważne rzeczy do odkrycia. To go ocaliło: Kapitanowi bowiem łatwo wykazał, że nie tylko do komuny nie należał, ale owszem, publicznie w dziennikach przeciwko mieszaniu się do niej Polaków, protestował.

Z tych kilku przykładów możecie ocenić położenie nasze w Paryżu. Szkoła polska nie wypuszczała dzieci na Zielone świątki z obawy, aby widok polskich mundurków wściekłości Francuzów nie podniecił.

Ten sam korespondent pisze pod d 4. czerwca: Z każdym dniem powiększa się lista Polaków, którzy winnie lub niewinnie padli ofiarą ostatnich wypadków. Obecnie podaję w tej mierze kilka nowych faktów:

Pierszyński Henryk, student medycyny, we wtorek 23. maja opuścił swoje mieszkanie na Montparnasse i sądząc, że bezpieczniej mu będzie koło kolei północnej, został na noc u dwóch emigrantów: Huszczy i Górskiego, mieszkających w tej stronie miasta. Pierszyński żadnego w rewolucyi 18. marca nie brał udziału; Huszcza zaś i Górski w kilka dopiero tygodni po 18ym marca służbę w gwardyi porzucili. We środę wojsko zajęło tę część miasta i w pierwszej gorączkowej chwili walki na skutek denuncyacyi wywlekło z domu tych trzech nieszczęśliwych i rozstrzelało natychmiast. Pierszyński tylko miał czas przeżegnać się klękając na trotoarze, gdy kilku kulami ugodzony został. Ciało jego jeszcze dnia następnego leżało na ulicy; jakiś nieznajomy dał dopiero 8 franków na trumnę i zwłoki biednego młodzieńca, odwieziono na cmentarz. Dalewski rozstrzelany z Wernickim padł ofiarą jedynie swoich z tym zapaleńcem stosunków O całym tym wypadku opowiadano mi wielce oburzające szczegóły; i tu denuncyacya główną grała rolę; ale z wyjaśnieniem tej sprawy trzeba zaczekać, dopóki stan oblężenia nie minie. Dowgiełło, przed emigracyą właściciel małego mająteczku na Litwie, wielce oszczędny i pracowity, żył samym chlebem prawie i ciułał grosze. Zebrał tym sposobem przeszło tysiąc franków Dowiedziawszy się o aresztowaniu Dalewskiego pobiegł dowiedzieć się o jego losie; aresztowany w skutek tego Zrewidowano jego mieszkanie, a znalezione pieniądze i półtorej kwarty petroleu wydały się sądzącym dostatecznym dowodem, aby go na śmierć skazać Lewicki, 70 letni starzec mieszkał w okolicy placu Bastylii. Odźwierny tego domu zapalony komunalista, strzelił z okna do żołnierzy, i drzwi domu zatarasował. Żołnierze drzwi wyłamali, i rozstrzelali natychmiast wszystkich mężczyzn znajdujących się w domu. Było ich siedmiu; w tej chwili zginął i Lewicki.

Rozstrzelanych za rzeczywisty udział w rewolucyi jest wielu; dotąd jednakże następne tylko nazwiska do mej wiadomości doszły: Waszkowski, był oficerem w gwardyi; Sławiński toż samo; Świdziński, kuzyn Dąbrowskiego, organizował jazdę komuny; Kompański, Turski i Biernacki, dwaj pierwsi byli oficerowie z wojska rosyjskiego, usiłowali sformować oddział jazdy nadwiślańskiej, i z publiczną w tym celu do Polaków występywali odezwą; Kossakowski, Rozwadowski i trzech innych jeszcze niewiadomego nazwiska — czy mieli udział w rewolucyi, nie jest mi wiadomo. Zginął również Kwiatkowski, były uczeń szkoły Montparnaskiej; w czasie wojny służył w wol. strzelcach Lafona, za rządów komuny miał stopień kapitana artyleryi, chociaż o niej żadnego nie miał wyobrażenia. Poznany na ulicy pomimo przebrania, rozstrzelanym został koło Panteonu.

Mała to tylko część zapewne tej śmiertelnej listy, którą dopiero później skompletować będzie można. Że winni giną, rzeczą jest sprawiedliwą; lecz śmierć niewinnych gorżką przejmuje boleścią. Dodać tu mi wypada, że i Francuzów wielu, niemieszających się do niczego, padło ofiarą w tenże sam sposób, a największej liczby tego rodzaju egzekucyj nikczemne denuncyacye były przyczyną. Kto zna zdemoralizowaną głęboko ludność paryską, ten łatwo pojmie, iż moment podobny był wyborną sposobnością do pomszczenia się i do pozbycia osobistych swoich nieprzyjaciół. Wiele tego rodzaju faktów doszło do mej wiadomości. Denuncyowano nietylko przez zemstę lub z interesu, ale nawet z bojaźni, dla zaskarbienia sobie względów wojska i zabezpieczenia własnej osoby. Ksiądz Tański, wikary przy kościele Batignolskim, o mało nie padł ofiarą denuncyacyi tego zdaje się rodzaju. W chwili, gdy w jego obecności wojsko rewidowało kościół, kobieta jakaś wpadła, wołając, że widziała go, jak strzelał do żołnierzy Był to wyrok śmierci. Na szczęście nadszedł kapitan, któremu ksiądz Tański sam kościół otwierał, i powagą go swoją ocalił.

Co się tyczy Dąbrowskiego, to opinia publiczna coraz korzystniej się o nim odzywa, a nawet dzienniki francuskie co tak szczuły przeciw niemu przytaczają o nim pewne rysy, jak wyjednanie uwolnienia siostry arcybiskupa, jego szlachetne zachowanie się w obec jeńców, które świadczą, że Dąbrowski godzien był lepszego losu. Dziś wychodzi na jaw, iż Thiers i Picard przez umyślnych wysłańców proponowali naczelnemu wodzowi 6 milionów za zaaresztowanie członków komuny i wydanie bram Paryża, a półtora miliona za samo wzięcie dymisyi i wyjazd z Francyi. Wkrótce ma wyjść broszura z odnośnemi dowodami w tej sprawie, z której opinia publiczna będzie mogła przekonać się o ile prawdziwemi były wieści rozsiewane przez usłużne Thiersowi organa o zamierzonej zdradzie Dąbrowskiego.

Depesza do *Daily Telegraph* z 6. b. m. donosi, że ajenci stłumionego powstania usiłowali w nocy z niedzieli na poniedziałek zapalić dworzec kolei żelaznej. Według tej samej depeszy, między mocno skompromitowanymi znajduje się pewien Anglik, były oficer armii indyjskiej. Schwytano go z bronią w ręku.

Według *Standarda* ciała poległych i skazanych osób będą wykopane i spalone, obawiają się bowiem zarazy.

Do *Timesa* telegrafują pod d. 7. b. m.: Słychać że zwlekanie przesłuchania Rocheforta przypisują częścią temu, iż obawiają się aby tenże nie zechciał wchodzić w szczegóły, mogące kompromitować rząd obrony narodowej a zostające w związku z interwencyą, z jaką wystąpiła Rosya po sedańskiej katastrofie.

Do 6. czerwca skonfiskowano 116.000 sztuk doskonałej broni.

Z Rady Państwa.

Posiedzenie Izby posłów z dnia 6. czerwca.

Mowa dr. Weigla: Moi panowie! Jeżeli się zastanowię, dla czegobym, w myśl wniosku (Grossa) nie miał na razie brać udziału w rozprawach budżetowych, to wyznaję otwarcie, że niepodobna mi znaleźć powodów dostatecznych, któreby mię skłoniły przystąpić do bardzo uroczystych wywodów panów przeciwników. Nie mogę powziąć przekonania, iżby w interesie państwa i jego dobra było, uchylać się od dyskusyi w chwili, kiedy z pewnością po obu stronach Izby nie zapoznajemy jak poważną jest sytuacya. Według mnie, byłoby, jak to dotychczas się praktykowało, zadaniem naszem, korzystając ze sposobności przy pozwalaniu budżetu wytknąć rządowi wady administracyi, politykę jego ganić, środki zaradzenia złemu podać, gospodarstwo państwowe w ogóle kontrolować i porządkować, ale nie właśnie zwłoką i nieusprawiedliwionem odroczeniem wprawiać gospodarstwo państwowe w nieład i zamięszanie. (Brawo! z prawicy)

Strona przeciwna, a mianowicie szanowny wnioskodawca, wytknął nam co dopiero epoki reakcyi z r. 1859 i 1866 Straszono nas, że trzecia epoka reakcyjna jest bliską. Otóż, moi panowie, nie szukam nawet w tem, co mój wielce szanowny przyjaciel dr. Smolka, otuchy, że w ogóle taka epoka reakcyjna jest niemożliwą, panowie, jest ona przecie możliwą, ale nie wewnątrz państwa, tylko z zewnątrz, mojem zdaniem, jest ona prawdopodobną i możliwą. A więc krzepmy raczej, póki czas, pokój wewnętrzny pomiędzy nami, aby reakcya zewnętrzna stała się niemożliwą (Brawo! z prawicy).

Ale oto kilkakrotnie i tu, jak i przy rozprawie adresowej, prezentowano nam jęk boleści, do którego ludność niemiecka Austryi sądziła mieć powód w obec zabronienia przez rząd manifestacyj ducha niemieckiego, prawiono o pogwałceniu Niemców w Austryi, o niepodobieństwie zawierania pokoju z tym rządem. Dano już wprawdzie dostateczną na to odprawę, gdy p. minister prezydent wyłuszczył stanowisko rządu w tym względzie; ja jednak wracam jeszcze do tego tematu

Jak bowiem przy rozprawie, tak i dzisiaj wpajano nam, że winniśmy zachować prawdziwą ideę austryacką, aby broń Boże nam się nie wymknęła, i w śmieszność obrócono wynalazek nowego pojęcia austryackiego, prawdziwej austryackości, jak je reprezentanci rządu na czele swego programu postawili. Otóż moi panowie, nie radbym powiedzieć coś dla nas boleśnego; przysiłuję się, abym, że tak powiem, uczucie moje mową wziął w kluby.

Ale moi panowie, sądzę, że z owem twierdzeniem z góry zabrnęliśmy w srogą złudę. Wyszydzamy to, co poddał rząd jako ideę prawdziwie austryacką, a chełpimy się, że gdzieś nam się zatraciła idea staroaustryacka. Przepraszam za obawę, ale mnie się wydaje, że kiedy to mówicie, już się wam zatraciła właśnie w chwili, kiedy sądzicie, że ją krzepko w ręku dzierżycie. Idzie wam z tem kuglarstwem politycznem, jak przy przedstawieniu eskamotera, kiedy pyta, czy przedmiot, n. p. talar bity, w ręku jeszcze mamy, co też stanowczo twierdzimy, a tu otwieracie rękę — i już go tam niema (wesołość). Bo gdybyście je w tym danym razie mieli, to prawdziwe poczucie austryackie, to nie napadalibyście na rząd za sposób, w który owe obchody zwycięztwa nie przez to potępił lub zabronił, iżby chciał wkładać w kluby wasze uczucie niemieckie, ale przeto, że przy tak mieszanej ludności jak w Austryi, chciał uniknąć starcia, co było przecież obowiązkiem jego jako rządu. (Brawo! z prawicy. Ale w jaki sposób? z lewicy.)

Pozwólcie panowie, że z naszego prywatnego prawa austryackiego przytoczę, co mówi o wspólnej własności pnia albo drzewa. Otóż o własności drzewa nie rozstrzyga ono według korzeni, jak się w sąsiednim gruncie rozszerzyły, ale według pnia, jak i gdzie z gruntu wystaje. Podobnież, przy należności pnia niemieckiego nie możemy osądzać według korzeni, jak je w przytykającym do Niemiec obszarze austryackim napotykamy, gdyż głównego, teutońskiego pnia ludu niemieckiego szukać należy gdzieindziej, a nie w Austryi, którą zowią tylko Marchią wysuniętą na Wschód, gdzie też jedynie poboczne zapuściła korzenie. Otóż moi panowie tak, jak co do korzeni obcego drzewa, wolno je poprostu wyrwać z ziemi, jak wiszące nad naszym obszarem powietrznym gałęzie obciąć, albo dajmy na to, nawet wiszące tam owoce używać wolno, tak też pozwolę sobie z porównania tego mały zrobić użytek. Moi panowie, i mnie cieszy duchowa jedność Niemiec, i mnie mocno cieszy, że zielona latorośl zjednoczenia niemieckiego pięknie zakwita i nowe gałęzie puścić przyobiecuje, ależ moi panowie, to możecie otrzymać i za inną cenę, niż za cenę starcia z resztą ludów Austryi.

Nie należy nam żądać obchodów tryumfalnych, które zresztą mnie osobiście konduktem pogrzebowym poczucia austryackiego się wydają (zaprzeczenia z lewicy), albo jeźli wolicie, jako ognie radości, gdyby na sygnał zapalone na kresach Austryi dla wspólnego, czychającego, wrodzonego, niezaprzeczonego wroga, ale które wewnątrz mogą się stać stosem, na którym nawet ostatnia resztka prawdziwego uczucia austryackiego uschnie i zgoreje. (Brawo z prawicy)

Tak jest, moi panowie, jak rzekłem, i ja gratuluję jedności ludu niemieckiego; nie wyplenialbym za powyższym przykładem niemieckich korzeni z gruntu austryackiego; ależ zapytajmy moi pp., kto to je wyplenił faktycznie? Wasi dawni spólnicy w Rzeszy, wasi bracia z Niemiec, traktatem pragskim wytrącili was z Niemiec, korzenie niemieckie na dwoje rozszarpali (bardzo dobrze! z prawicy), i mimo tego upokorzenia jeszcze nie czujecie, coby w tej chwili znaczył dla Austryi festyn tryumfalny, całopalenie przed bożkiem pruskim!

Niechaj sobie moi panowie, niemieckiego pnia gałęzie bez żenady do nas się przewieszają, z owoców kultury niemieckiej możecie wy, i wspólnie z wami my korzystać w pokoju, — ale to jeszcze nie racya, abyśmy mieli i słusznie mogli grawitować w tamtą stronę, o co jednak wolnoby było was pomawiać, jeżeli podobnemi błahemi jękami boleści uznawalibyście się za pogwałconych, i uczuć reszty narodów Austryi szanować nie umieli.

Moi panowie, w nawale myśli nasuwają mi się jeszcze nieskończone argumenta, ale zwyczajem moim używając symbolów, to jedno wam przypomnę, że przypadkiem dom ten z samych pruskich ścian jest złożony, a ściany, jak wiecie, uszy mają. (Budynek *vor dem Schottenthor*, w którym mieści się Izba posłów, jest drewniany, z pruskiego muru; p. r.) (Dok nast.)

(Posiedzenie Izby poselskiej 10. czerwca).

Nim Izba przystąpiła do porządku dziennego wybrano w miejsce Plenera, który jak wiadomo usunął się z wydziału finansowego, Dumbę do tegoż wydziału.

Na dziennym porządku dalszy ciąg rozpraw budżetowych, a zwłaszcza budżetu wyznań i oświecenia.

Rezolucyę tyczącą się nalegania na przedłożenie wniosków rządowych względem uregulowania stosunków kościelnych, po głosie sprawozdawcy Glasera, który bronił obecnego prawodawstwa szkolnego, uchwalono według wniosku wydziału. Wniosek Daniła o zaliczkę skarbową dla funduszu religijnego katolickiego w Dalmacyi, odrzucony.

Wniosek Czerkawskiego wymierzony przeciw rezolucyi tyczącej się sprzedaży albo wydzierżawienia dóbr funduszu religijnego, odrzucony. Z powodu rezolucyi przeciw biskupowi Rüdigerowi z Linzu, wytoczyły się długie, żywe a po części drażliwe rozprawy. W końcu rezolucya została przyjętą.

Wszystkie pozycye etatu wyznań i część etatu oświaty wraz z odnośnemi rezolucyami przyjęto tak, jak je komisya proponowała.

Następne posiedzenie we wtorek.

Korespondencye „Unii."

Wiedeń, 10. czerwca.

(*D.*) Lewica miała rzeczywiście zamiar zachować się biernie przy szczegółowych rozprawach nad budżetem, to jest nie brać w nich udziału, lecz tylko ograniczyć się na głosowaniu Mówię tu o umiarkowanej lewicy, bo skrajna chciała, jak w swoim czasie donosiłem, złożyć *en masse* mandaty na wypadek odrzucenia wniosku Grossa. Tymczasem ani jeden, ani drugi projekt się nie utrzymał; oprócz kilku będących na urlopie lub przypadkowo nieobecnych, wszyscy posłowie wiernokonstytucyjni stawili się na wczorajszem posiedzeniu i rozpoczęły się szczegółowe dyskusye nad budżetem Oddziały I. p. t. Dwór cesarski (Lista cywilna) w sumie 3,650.000 złr. i II. Kancelarya przyboczna J. C. Mości z 61 229 złr. oraz III. Rada państwa z 560.717 złr., Sąd państwa z 23.000 złr i V. Prezydyum rady ministrów z 72 000 przyjęto bez rozpraw.

Gdy przyszła kolej na oddział VI. p. t Ministerstwo spraw wewnętrznych, część I zarząd centralny w sumie 397.500 złr., poseł Czerkawski zabrał głos w obronie wniosku przez mniejszość wydziału finansowego postawionego, a który zmierza do uchwalenia funduszu dyspozycyjnego w wysokości 120.000 złr. potrzebnego, zdaniem mniejszości w interesie bezpieczeństwa Państwa.

Powiedziałem wczoraj, że zapewne kwestya funduszu dyspozycyjnego nie pozwoli lewicy zachować długo milczenie. Jakoś istotnie po przemówieniu barona Kotz za wnioskiem mniejszości, powstali przeciwko temuż pp. Zaillner, Schaup i Russ i wnet widać było, że tu chodzi o wotum zaufania albo nieufności, — aż p. Lasser uznał za stosowne zrobić kilka objektywnych uwag i przypomnąć, że bezpieczeństwo publiczne wymaga aby rząd miał do dyspozycyi swojej pewien fundusz, z którego rachunków składać nie potrzebuje, i że ten zwyczaj na całym świecie jest przyjęty i praktykowany. Otóż więcej nie było potrzeba i od razu dyskusya przyjęła obszerniejsze rozmiary; wystąpił w szranki p. Kuranda, a jak tylko z gó-

ry oświadczył, że nie brał udziału w dyskusyi dopóki ta się toczyła na politycznem polu, można było być pewnym, że jego wywody będą miały czysto polityczną cechę; tak też było i z ust *Volksmanna* nie mogła inna mowa wypłynąć; powiedział, że nie może zezwolić aby rząd, który nie uwzględnia życzeń naszych — więc czyich? zapewne *Volksmanów* czyli mężów z lewicy, — miał fundusz na płacenie dziennikom za artykuły pisane przeciwko szanownemu stronnictwu konstytucyjnemu i t d. i t d po Kurandzie przyszedł p. Wolfrum i lubo mniej namiętnie, także mówił przeciwko wnioskowi mniejszości, w którego obronie zabrał w końcu głos hr. Hohenwart i wezwał Izbę aby pominęła wszelkie inne względy i tylko bezpieczeństwo publiczne miała w obecnej kwestyi na uwadze. Nareszcie też po tej walce rozsądek przemógł i 120 000 złr. zostały uchwalone 76 głosami przeciwko 62. — Następujące części oddziału p. t. Ministeryum spraw wewnętrznych, przyjęto bez dyskusyi wprawdzie, lecz już można było przewidzieć, że rozprawy zapewne będą czasem ostre, i że się nieco dłużej przeciągną, — i zaraz miano tego dowód przy oddziale następnym, Ministerstwa obrony krajowej; pierwsze części i ustępy, jako to: ogólnego zarządu, komendy landwery etc przyjęto, lecz gdy przyszła kolej na fundusze potrzebne dla sprawienia mundurów, broni i amunicyi utworzenia tak pożądanej kancelaryi landwery, — czego wszystkiego jenerał Scholl dowiódł konieczną potrzebę, którą świeżemi przykładami poparł, i kiedy po jego mowie p Czerkawski wniósł aby sumę 2,132 200 złr. jako ordynaryum przez większość wydziału po wykreśleniach przyjętą, podnieść o 500 000 złr., zaraz w obronie wniosku wydziału powstał sprawozdawca specyalny p. Demel, a p. Rechbauer w mowie swojej wspomniawszy z przycinkiem o prawach obrony krajowej Tyrolu, oświadczył się także przeciwko wszelkiemu powiększeniu funduszu na wojskowe potrzeby.

Przy głosowaniu wniosek przez p. Czerkawskiego, ale nie znaczną większością został odrzucony. Z dotychczasowego przebiegu rozpraw sądząc, można przypuścić, że się one przeciągną, i że lewica wszelkich sposobów użyje w obronie wniosków wydziału finansowego, i wszystkich przezeń zrobionych w preliminarzu rządowym wykreśleń.

We wtorek, t j. 13. b m mają przybyć do Wiednia delegaci węgierscy i natenczas dopiero obie delegacye rozpoczną na dobre swoje prace.

Przegląd polityczny.

Austrya i Węgry. Cesarz austryacki chcąc uczcić 25-letni jubileusz Ojca św. wysela umyślnie do Rzymu z własnoręcznemi powinszowaniami wielkiego ochmistrza korony ks. Hohenlohe.

Z Wiednia donoszą za rzecz pewną, że w skutek okólnika włoskiego ministra spraw zewnętrznych, że siedziba rządu włoskiego przenosi się do Rzymu, poseł austryacki przy dworze włoskim br. Kübeck otrzymał zlecenie udać się za królem włoskim do Rzymu. Okólnik atoli o którym mowa miał jeszcze nie nadejść do Wiednia, a jedynie ustnie zawiadomił o tem minister Visconti-Venosta posła austryackiego, który tę wiadomość przesłał do Wiednia, i otrzymał powyższe polecenie.

Z Gracu telegrafują o rokoszu, jaki rozniecili w tamtejszym domu karnym osadzeni więźniowie. Do poskromienia rozruchu musiano użyć dwie kompanie wojska.

Urzędowy peszteński dziennik ogłasza nominacyę p. Bitty ministrem sprawiedliwości.

Niemcy. (Odjazd cara — Hr. Waldersee. Dotacye i wsparcia. — Wynagrodzenie szkód) Car opuścił Berlin dn. 10 b. m wielce uradowany serdecznem przyjęciem jakiego doznał na dworze pruskim. Car udał się do Ems, nie będzie przeto obecnym przy tryumfalnem wejściu do Berlina wojsk niemieckich. Przy tym obchodzie weźmie udział 41 000 wojska.

Hr. Waldersee, adjutant cesarski, ma być mianowany posłem pruskim przy rządzie francuskim.

Dotychczasowa pierwsza armia została rozwiązaną. Naczelne komendy 2 i 3 armii pozostają i nadal w czynności. Królewicz saski zachowuje swoją komendę.

Rada Związku niemieckiego uchwaliła przedłożyć parlamentowi dwie ustawy tyczące się, jedna uposażenia jenerałów w ostatniej wojnie zasłużonych, druga wsparcia dla landwerzystów i rezerwistów, którzy służyli w wojnie francuskiej. Dla jenerałów wyznacza ustawa 4 miliony talarów, z których podobno 1 milion dostanie się jenerałom bawarskim; dla landwery i rezerwy także 4 miliony z funduszów wynagrodzenia francuskiego, mianowicie dla oficerów, lekarzy i żołnierzy, aby im ułatwić powrót do dawnego ich zatrudnienia. Przedmiot ten przyjdzie dziś albo jutro pod obrady parlamentu.

Dzień 16. czerwca obchodzonym będzie w całych Niemczech w sposób świąteczny.

Parlament niemiecki uchwalił już ostatecznie wynagrodzenie szkód wojennych osobom prywatnym, wsparcie dla Niemców wydalonych z Francyi i wynagrodzenie właścicieli statków niemieckich poszkodowanych przez blokadę

Kronika.

— **Wypadki miejscowe.** Przedwczoraj między 7 i 8 godziną wieczorem wszczęła się w szynku Blauera przy ulicy zielonej bójka między żołnierzami pułku piechoty Toscany i br. Kellner, w której do 70 żołnierzy udział wzięło i to z powodu jednej dziewczyny, o którą się dwaj żołnierze z powyższych pułków posprzeczali. Szynkarza kamieniem lekko w twarz raniono a kilku żołnierzy miało się wzajemnie pokaleczyć. Aresztowano przez patrol wojskowy tylko jednego żołnierza, gdyż inni widząc nadchodzący patrol zawczasu pouciekali.

Tego samego wieczora, pewien szeregowiec od strzelców, zabawiając się na kręgielni u p. Przybylskiej za czerwonym klasztorem, wpadł w złość, iż mu 10-letni chłopak Szczepan S. źle stawiał kręgle, i rzucił na niego kulą kręgielną tak silnie, iż mu oko wybił. Ciężko ranionego oddano do szpitala.

— **O powodzi** i okropnych szkodach w Zaleszczykach, o której podaliśmy pobieżną wiadomość, otrzymuje *Gaz. Nar.* od swego korespondenta następne szczegółowe doniesienia:

Zaleszczyki dn. 7. czerwca. Wiadomością o okropnych szkodach wyrządzonych w naszej okolicy burzą szalejącą dnia wczorajszego, pospieszam podzielić się z waszymi czytelnikami.

Zanim jednak przystąpię do skreślenia tego smutnego obrazu zniszczenia — pozwólcie poprzedzić opisem położenia miejscowości, dotkniętej tak srodze tą elementarną klęską.

Miasteczko nasze położone jest na lewym brzegu Dniestru, którego w półkole wygięty brzeg przeciwny formuje rząd skalistych pagórków, do 1000 stóp wysokich. W prost miasteczka i łyżwowego mostu strome te brzegi dzieli głęboki parów, którym wije się murowany gościniec tarnopolsko-czortkowski. Parowem tym po nad gościniec rozsiadło się kilkanaście domków przedmiejskich, karczem zajezdnych i kilka młynków, jak gniazda jaskułcze do pionowych prawie ścian jaru przymocowanych. Osada ta, tworząca niejako przedmieście zawodne Zaleszczyk, cieszyła się znaczną frekwencyą przejezdnych, tu zwykle popasających lub przejeżdżających na targi.

Gdy zatem pod wieczór dnia wczorajszego zetknęły się dwie chmury ponad Zaleszczykami, spływająca pomienionym parowem deszczowa woda straszne powyrządzała szkody.

I tak zabrała ze szczętem, nie pozostawiając nawet śladów — obejście z murowanym domkiem i wszelkiemi budynkami gospodarczemi tamtejszego naczelnika gminy, dwie zajezdne karczmy, pięć młynów, uszkodziła w znacznej części wielki murowany dom kupca Karmelina, z którego familii ośm osób znalazło śmierć w falach.

W ogóle z miejscowych do trzydzieści osób i przyjezdnych 50 osób, także kilkadziesiąt par koni i wołów, rozhukany potok uniósł do Dniestru gdzie śmierci nie uszły.

Jak straszną i potężną była siła rozuzdanego żywiołu są dowodem ślady wyrządzonych zniszczeń i powalone domy, przerwany kilkakrotnie gościniec, naniesione kamienie, z których kilka towarzyszący mi inżynier na wagę 60—70 cetnarów oszacował.

Nawet Dniestr nasz poważny, na którego humor nie wywierają zwykle wpływu lokalne ulewy, tym razem tak dosadnio uczuł swą podniesioną siłę, że źwierciadło wód jego raptem o dwa sążnie się podniosło, a uniesione falami spławy przerwały most łyżwowy, utrzymujący komunikacyę z Czerniowcami.

Tyle na dzisiaj, skoro dowiem się o bliższych szczegółach nie omieszkam je donieść.

P. S. W tej chwili dowiaduję się, że w chacie naczelnika gminy Halkiewicza, zginęło 11 osób, t. j tenże z całą familią i domownikami. Kilka ciał złowiono na Dniestrze poniżej Zaleszczyk, reszta pochowana pod wysypiskiem kamieni i namułu, naniesionem z parowu w koryto Dniestru. Wreszcie nie mogę pominąć milczeniem niedbalstwa władz rządowych bukowińskich, które mimo telegraficznego uwiadomienia tut. starosty nie poczuły się w obowiązku zjawić się z pomocą na miejscu tak srodze nieszczęściem dotkniętem. Kto wie ilu niedobitych spoczywa jeszcze pod gruzami domów, lecz o ratunku tychże nikt dotąd nie pomyślał. Wszystko pozostawiono amerykańskiemu: „Self help“, które w podobnych razach nie może wystarczyć.

Most ściągnięto, a z powodu uszkodzeń gościńca komunikacya wozowa z Czerniowcami na parę tygodni zupełnie zerwana. Kupcom, spieszącym na jarmark ułaszkowiecki, radzimy obrać drogę przez Stanisławów, Buczacz i Czortków, nie spuszczając się na energię władz bukowińskich, które popsutej drogi z Czerniowiec i do dwóch miesięcy nie naprawią.

— **Pożary** Dnia 31 maja zgorzała w Słobudce dzuryńskiej w powiecie czortkowskim stajnia dworska z bydłem i 5 zagród włościańskich. Ogień był podłożony. Szkoda niezabezp. wynosi 5000 złr. D. 30. maja zgorzała w Bobiatynie w powiecie sokalskim karczma i 34 domów włościańskich, Przyczyną pożaru była nieostrożność. Dnia 23. maja zgorzało w Bernadówce w powiecie trembowelskim siedm zagród włościańskich. W płomieniach zginął 14letni chłopiec. Przyczyna pożaru była nieostrożność Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 3143 zł. Dnia 30. maja zgorzało w Brzegach w powiecie samborskim 53 zagród, włościańskich. W płomieniach zginęła 60letnia kobieta Przyczyna pożaru była nieostrożność. Szkoda (w części zabezp) wynosi 39 000 złr.

— **Przykład godny naśladowania.** Dzienniki niemieckie podają, że w Szwabii najlżejsze są podatki gminne, ponieważ większa ich część opłaca się z dochodów otrzymywanych z drzew owocowych przy drogach, placach publicznych i t d. Mnóstwo gmin w Szwabii ma z tego źródła po 10 000 florenów rocznie. W gminie Monheim rząd w roku 1858 musiał środkami przymusu zniewalać do takiego zasadzania drzew owocowych; w r. 1868 gmina miała z nich już 3,700 talarów dochodu W gminie Reatlingen w r. 1860 zebrano 137.000 szefli owoców, za które otrzymano 51 000 florenów. A żeby też policzono, ile pieniędzy za jabłka, gruszki i śliwki rok rocznie wychodzi od nas za granicę!

— **Podatek od soli w Rosyi.** „*Birż. Wied.*“ dowiadują się, że w ministerstwie skarbu wypracowano projekt zniesienia w Rosyi podatku od soli.

— **Stan oświaty w Rosyi.** *Nowosti* podają następujące, osnute na danych *Woj. stat. sbor.* wiadomości, odnoszące się do stanu oświaty w Rosyi: Ogólna liczba szkół elementarnych w 35 guberniach szczero rosyjskich, do których wprowadzono instytucye ziemskie, dochodzi do 9955, w których jest 280,000 uczących się. Z liczby tych szkół 0,9 przypada na wsie, a 0,1 na miasta. Szkoły wyłącznie dla chłopców stanowią 54%, dla dziewcząt 6%, reszta 40% przypada na szkoły mięszane, to jest wspólne dla dzieci obojga płci Z ogólnej liczby uczących się przypada 84% na chłopców, a 16% na dziewczęta; na 50ciu zatem chłopców uczących się czytać i pisać przypada tylko jedno dziewczę. W stosunku do ogólnej ludności, jedna szkoła przypada na 4700 dusz, jeden uczący się na 168 mieszkańców. Jeżeli zaś weźmiemy samą ludność męzką, to na 100 osób przypada jeden uczący się. W pozostałych 3ch guberniach, do których jeszcze nie wprowadzono instytucyi ziemskich, istniejące szkoły można uważać tylko jako nominalne a nie rzeczywiste. W guberniach północno zachodnich wszystkich szkół elementarnych jest 1516, uczących się w nich 50,000 a za tem procentowy stosunek uczących się do ludności ogólnej, jest prawie dwa razy większy niż w guberniach szczero rosyjskich, a mianowicie jeden uczeń przypada na każde 95 dusz. W guberniach południowo zachodnich jakkolwiek liczy się wiele szkół zarządu duchownego, lecz w rzeczywistości jest ich bardzo mało, tak dalece, ze pomiędzy rekrutami wstępującymi do wojska, umiejący czytać i pisać stanowią niewięcej jak 3%.

W Królestwie Polskiem wszystkich szkół elementarnych jest 2000, w których się uczy przeszło 120,000 dzieci, w liczbie tej dziewczęta stanowią 37%, a zatem stosunek przeszło dwa razy większy niż w guberniach szczero rosyjskich; w ogóle jeden uczący się przypada na 58 mieszkańców. Dodawszy do siebie sumy szkół i uczących się w nich we wszystkich powyżej wyszczególnionych miejscowościach, otrzymamy następujący ogólny wypadek co do wykształcenia elementarnego w Rosyi: Ogólna liczba szkół elementarnych 17,760, wszystkich uczących się w nich 588,000; a zatem na 5000 mieszkańców przypada jedna szkoła. Choćby liczby te i zawierały jakie niedokładności co do szczegółów, wyciągnąć z nich wszelako można ten nie wątpliwy wniosek, że i te skromne początki oświaty elementarnej, rozpowszechnione są w cesarstwie nader nie proporcyonalnie. Najkorzystniejszy stosunek uczących się do ogólnej liczby mieszkańców przedstawia prowincya nadbałtycka: jeden na 19; następuje Królestwo Polskie, potem gubernie białoruskie, następnie Kaukaz; dopiero potem Wielko-rossya. W ogólności w całej Rosyi wypada przecięciowo jeden uczący się na 128 ludzi. *(Gaz Pol)*

— **Handel niewolnikami.** *Pall Mall Gazette* pisze: „Handel niewolnikami na wschodnim brzegu Afryki kwitnie, pomimo znacznej liczby depesz, które wymienione zostały pomiędzy rządem angielskim i jego reprezentantem w Zanzibarze. Prawda że zawarliśmy traktat z Sułtanem tamecznym, lecz jednym z artykułów tego traktatu zobowiązaliśmy się nie mieszać się do miejscowego handlu niewolnikami, i w ten sposób pozostawiliśmy w rzeczy samej całą tę sprawę w ręku Said Medżida. W skutek tego handel niewolnikami wzmaga się. Powiadają że sprzedają tam corocznie po 200 do 300 tysięcy niewolników, że wielkie drogi tego kraju, które były poprzednio gęsto zaludnione, podobne są obecnie do pustyni, że okrucieństwa popełniane względem niewolników, mogą iść w porównanie chyba z krzyczącemi o pomstę do nieba nadużyciami, których dopuszczano się za czasów największego kwitnienia tego handlu. Błąd którego dopuścił się nasz rząd, zależy na tem, że niewytknęliśmy granic stanowczych co do wywozu niewolników, lecz nie ulega wątpliwości, że możemy żądać obecnie nalegająco przejrzenia artykułów traktatu pomienionego.

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża donoszą pod d. 10 b. m, iż Prusacy poczęli już opuszczać departament Dolnej Sekwany.

Depesza wersalska pod tym samym dniem donosi, iż książęta Joinville i Aumale złożyli dnia 10 czerwca wizytę Thiersowi i prezydentowi Zgromadzenia Grevy'emu W godzinę później oddał im Thiers rewizytę. Zapewniają, iż książęta dali zaręczenie uspokajające.

Wybory uzupełniające w 113 okręgach wyborczych rozpisano na 2 lipca.

W Paryżu aresztowania nie ustają. Rząd wersalski dokazał, iż z wyjątkiem Feliksa Pyata ma w swem ręku wszystkich przy życiu będących członków komuny Delegowanego wojny Rossela aresztowano d. 6 b. m. a zapewniają że Pyat wcale nie uszedł za granicę, owszem są po temu pewne skazówki, iż przebywa ukryty w Paryżu.

Bonapartyści coraz silniej występują w Paryżu, gdzie przebywa także osławiony Palikao, ostatni prezydent ministrów za cesarstwa.

Jour. offic. z 11go czerwca donosi, że Picard podał się do dymisyi z urzędu dyrektora banku francuskiego. Stało się to zapewne pod presyą protestu założonego przeciw podobnej nominacyi przez 13 poddyrektorów banku francuskiego

Mamy przed sobą okólnik J Favra dotyczący powstania komunistów. Okólnik ten głównemi sprawcami całego nieszczęścia mieni cesarstwo i Internationale Pierwsze szukając podstawy dla siebie i goniąc za sympatyami mas ludowych, zgromadziło w Paryżu ogromne masy proletaryatu, który pokąd miał zarobek dostarczany mu przez cesarstwo, niebył niebezpiecznym, gdy atoli takowego brakło, stał się żywiołem strasznym dla porządku publicznego. Co się tyczy „Internationale“ to stowarzyszenie to wyzyskało ku swym celom przymusowe położenie Paryża, i naprowadziło zbłąkanych robotników na drogi rewolucyjne.

Z tego powodu występuje Favre z ciężkiemi oskarżeniami przeciw londyńskiemu stowarzyszeniu robotników, którego szefami mieni wielu z paryskich podpalaczy. Ogólnik ten zapowiada, że rząd francuski zajmie się pilnie kwestyą socyalną i wszystko uczyni, coby zdołało polepszyć położenie ubogich klas pracujących. Minister wzywa zarazem posłów zagranicznych, aby zbadali należycie stosunki socyalne państw, w których przebywają i zdali mu w tej mierze dokładne sprawozdanie.

Z Wersalu telegrafują, że minister wojny złożył z wyższych oficerów komitet, który zajął się wypracowaniem planu zupełnej reorganizacyi armii francuzkiej, biorąc za podstawę system ogólnie obowiązujący służby wojskowej.

Z Warszawy donoszą do kraju, że rząd rosyjski zakazał w Warszawie panslawistycznego bankietu, który miał się odbyć przy sposobności uroczystości Cyryla i Metodego — gdyż przedłożone cenzurze mowy, były wszystkie zbyt jaskrawo przeciw Austryi zwrócone.

Żona wielkiego ks. Konstantego podczas podróży swej za granicę przybędzie do Pragi z synami swojemi: Wacławem, Konstantym i Dymitrem, aby tam zwidzić nową cerkiew prawosławną.

Z Madrytu. 11. czerwca. Poseł Castela zwołuje mityng dla powzięcia uchwały, iżby zbiegów francuzkich nie wydawano Francyi, lecz oddano rządom hiszpańskim.

Telegramy „Unii.“

Berlin 12. czerwca. Rząd francuzki odradza Wiktorowi Emanuelowi aby nie przenosił stolicy do Rzymu, póki nie załatwione jeszcze wszystkie kwestye w tym względzie.

Paryż 12. czerwca. Stan oblężenia miasta ma być w krótce zniesiony. Emil Girardin i arcybiskup paryski Dupanloup przyłączyli się do stronnictwa legitymistów. Ks. Metternich miał się podać do dymisyi.

Berlin 12. czerwca. Oczekują tu Gablenca, który ma od cesarza austryackiego szczególną misyę.

Monachium 12. czerwca. Książę Oettinger wyjeżdża dziś do Rzymu z życzeniami królewskiemi dla Ojca św.

Sprawy krajowe.

Podajemy w sprawie żywo kraj cały obchodzącej, bo w sprawie wychowania publicznego odezwę p. Stanisława Sobieskiego.

Odezwa do nauczycielstwa krajowego.

Sądzę, że nadeszła przecież chwila, w której mógłbym urzeczywistnić zamiar, oddawna w moim umyśle pielęgnowany, a którego wykonaniu nieprzyjazne okoliczności dotąd się opierały.

Wychowanie i kształcenie naszej młodzieży szkolnej szło dotąd torami niewłaściwemi z tego powodu że nie było zastosowane do naszego charakteru narodowego. Zasady, które w tym względzie b. komisya edukacyi narodowej rozwinęła i ustaliła, a która nie przesiąkła jeszcze obcemi wpływami, zbiegiem nieszczęsnych okoliczności nie mogły wejść w życie. I prawie dobiega już sto lat, odkąd nić tradycyi pedagogicznej i dydaktycznej — narodowej zerwano i nie dozwolono nawiązać napowrót.

„Jest właściwy każdemu narodowi jakowyś przymiot, którego cudzoziemcy ani pojąć, ani naśladować nie potrafią; jest przywiązanie do rządów narodowych, którego słaby tylko wyraz poznać może — pod inszym urodzony: chęć służenia ojczyźnie, przysposabiając pożytecznych dla nich synów i ukontentowanie wewnętrzne. z którem zapatruje się na wychodzącego z pod jego ręki dobrego współobywatela, są to zalety, które przenosić powinny Polaka nad cudzoziemca.“

Tak wyraża się znakomity za czasów komisyi edukacyi narodowej pedagog Fr. Bieliński.

Z tych to słów możemy sobie wysnuć przyczyny niepowodzenia w wychowaniu i kształceniu naszej młodzieży.

Atoli, jeżeli się nad sobą samymi zastanowimy, czyż możemy ze spokojnem sumieniem powiedzieć, że przez tyle lat niezatarły się w naszym umyśle niektóre cechy naszego charakteru narodowego? czyż możemy twierdzić, żeśmy nie przepełnieni obczyzną pedagogiczną i dydaktyczną? Stało to się mimo naszej woli i wbrew naszej woli. Jakiż więc jest i byłby rezultat naszych prac około młodzieży szkolnej, gdybyśmy bez zastanowienia się należytego i oglądania dalej szli zwykłemi dotąd drogami!...

Jeżeli więc my nauczyciele mamy dobro naszej młodzieży na oku, jeżeli chcemy ją tak wychować i wykształcić jak tego właściwy nasz charakter narodowy wymaga, i zrobić z niej i dzielnych ludzi i zacnych obywateli — nic nam nie pozostaje, jak zaczerpnąć w owem dawnem, czystem i obcemi dopływami nie zamąconem źródle; mówię wyraźnie — zaczerpnąć rady w książkach pedagogicznych i dydaktycznych, wydawanych już to przez samą komisyę edukacyi narodowej, już to pod jej auspicyami ogłoszonych.

Nawiążmy — skoro teraz możemy — przerwaną całym niemal wiekiem nić tradycyj narodowej pedagogii i dydaktyki — na powrót, i snujmy ją dalej!

Atoli książki te, w których nieocenione zawarte są skarby, są teraz rzadkością, spoczywają tylko w znakomitych księgozbiorach i są dla ogółu niedostępne.

Cóż wypadałoby uczynić? Oto rozpowszechnić je świeżym przedrukiem.

Owóż tę myśl od dawna powziąłem, a teraz chcę ją doprowadzić do skutku.

Nie będąc jednak w stanie łożyć takich kosztów, zapytuję nasze nauczycielstwo najpierw:

czy w ogóle zgadza się z mojem zapatrywaniem się na przyczyny niedostatków naszego dotychczasowego wychowania i kształcenia? a powtóre,

czyli przystąpi tak licznie do udziału w tem wydawnictwie, żeby zabiegi i praca nie pociągnęły za sobą przynajmniej straty materyalnej?

Oprócz prac z czasów komisyi ed. narod. czasy Księstwa warszawskiego czyli Izby edukacyjnej, tudzież Czackiego, czyli szkoły krzemienieckiej, wreszcie Czartoryskiego, czyli uniwersytetu wileńskiego, wydały podobnież znakomitych mężów w zawodzie pedagogicznym i dydaktycznym, których dzieła w tym kierunku wydawane wielce nam posłużyć mogą w wychowaniu i kształceniu naszej młodzieży.

Ztem wszystkiem postęp, jaki powszechna sztuka wychowania i uczenia zrobiła w najnowszych czasach, od którego żaden naród, chcący posunąć się szybko i bezpiecznie w oświacie wyłączyć się nie może, — wywołał za granicą tak liczne i znakomite dzieła, że ich nie można pominąć; owszem trzeba je uczynić przystępnemi dla naszych nauczycieli krajowych; zwłaszcza że literatura nasza w tym zawodzie dotąd nie wydała odpowiednich, a przynajmniej równych z innymi narodami oświeconemi owoców.

Owóż tedy z tego wynika podstawa, na jakiej będzie się opierało wydawnictwo moje zamierzone, którego program ogólny tutaj podaję.

Tytuł wydawnictwa byłby taki:
Biblioteka pedagogiczna i dydaktyczna, szczególnie dla ludowych szkół krajowych.

Pierwszy dział stanowiłby same przedruki najznakomitszych dzieł z czasów b komisyi edukacyi narodowej.

Drugi dział zawierałby przedruki dzieł podobnej treści z czasów księstwa warszawskiego, Czackiego, Czartoryskiego.

Trzeci dział zawierałby tłumaczenia najnowszych i najlepszych dzieł zagranicznych tejże samej treści.

Ogłaszanie drukiem nie trzymałoby się ściśle tego porządku, lecz mogłoby łączyć n. p. równocześnie pierwszy i trzeci dział, lub t. p Cała „biblioteka" wydawanaby była w zeszytach miesięcznych o 5 arkuszach druku. W miarę sił drukarskich mogłoby wychodzić miesięcznie dwa takie zeszyty, jeden z jednego, drugi z innego działu.

Cena pojedyńczego zeszytu byłaby tem tańszą, im więcej by było prenumeratorów. Sądzę że przy udziale licznym cena jednego arkusza druku, wypadłaby na 5--6 centów, tak że jeden zeszyt kosztowałby 25 do 30 centów.

O ile sądzić mogę, całe dzieło zajmuje do 300 arkuszy druku, cena więc całego dzieła wynosiłaby 15 –18 złr.

Stanowiłoby ono ważny i cenny dla naszych pedagogów materyał dla własnego studyum, służyłoby za prawdziwą podstawę do dalszych prac, byłoby ozdobą każdej biblioteki szkolnej i pomnikiem wdzięczności dla znakomitszych naszych pedagogów i dydaktów.

Oczekuję tedy opinii naszego nauczycielstwa, jeżeli wsparty jego pomocą ujrzę się w położeniu rozpoczęcia tego dzieła, ogłoszę szczegółowy prospekt i warunki prenumeraty.

We Lwowie, dnia 15. maja 1871.

Stanisław Sobieski.

Czas już istotnie zająć się około gruntownej reformy szkół i całego wychowania szkolnego u nas. A droga w odezwie wskazana jest szczęśliwie obrana. Życzyć by sobie należało, aby jak najwięcej sił co lepszych, tu się skoncentrowało i wspólną pracą poddało kierunkowi wytrawnego a uczciwego doświadczenia.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Kursa z dnia 12. czerwca 1871.

godz. 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 119 00 Akcye kredyt. węg. 109.50 Anglo-austr. 241.00. Akcye Karola Ludw 258.75. Kolej siedmiogrodzka 173 00. Kolej południowa 175 70. Kolej Alf. 177.75 Kolej państwowa 223 50 Kolej lwowsko-czerniowiecka 173.25. Napoleondor 9.84. Kolej wsch. 164.25. Kolej północna 228 50 Kolej Rudolfa 164.00. Kolej węg. wschodnia 84.75. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 75.00. Losy z 1864 roku 125 50. Usposobienie: lepsze

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolei Karola Ludwika).

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 r . .
„ „ 8 „ 7 w.e
„ „ 3 „ 30 (

Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
„ „ Brod. i Złoc. 8 „ 52 rano.
„ „ „ „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą z Krakowa do Lwowa o godz. 7 m 37 rano.
„ „ „ o „ 8 wieczór.
„ „ 11 wieczór.

Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.
„ z Brod. i Złoc. „ 7 „ 24 wiecz
„ „ „ 2 „ 50 w noc

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.

Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Spostrzeżenia meteorologiczne w miesiącu czerwcu 1871.

Dnia	Barometer		Millimeter		Stopień ciepła wedle Celsiusa				Ciśnienie pary millimetr.				Wilgoć powietrza w %				Stan nieba 0–10				Wiatru kierunek i siła			Ozonometer 0—10				Opad atmosferyczny millimetr. i uwaga
	7^h	2^h	9^h	M.	7^h	2^h	9^h	M.	7^h	2^h	9^h	M.	7^h	2^h	9^h	M.	7^h	2^h	9^h	M.	7^h	2^h	9^h	7^h	2^h	9^h	M.	
9	727 05	726·85	725·76	726·55	14·5	20·5	15 9	16·97	10·87	10·00	10 60	10 49	89	56	80	7 50	10	9	9	9 3	W 2	W 3	W 1	6	7	6	6·3	6·78, w nocy

Lwów, z Izby handlowej dnia 12 czerwca.	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	258 00	259 00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	173 00	174 00
Banku hip. g. z wpł. 50%	126 50	127 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84 75	85 30
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75 85	76 50
Banku hipot. galic. 6%	90 15	90 60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90 25	91 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 15	75 70
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 74	5 80
Dukat cesarski	5 78	5 85
Napoleondor	9 76	9 84
Półimperyał rosyjski	09 94	10 08
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 95
„ papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 81	1 82
Srebro	121 25	122 75
Wiedeń dnia 10. czerwca.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	59 00	59 10
„ „ „ srebrem	69 00	69 10
pożyczka ost z r 1839	283 00	283 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r 1854	93 50	94 00
„ „ „ 1860	99 15	99 35
„ „ „ 1864	126 25	126 50
„ podatk. „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen	127 25	127 75
Oblig indemniz galic	75 00	75 40
„ „ bukow	73 75	74 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	243 00	243 50
Centralny bank	57 00	59 00
Kredytowy zakład	288 30	288 50
Franko-Austryackie	119 75	120 00
Galicyjskie dla handlu i przem	000 00	100 00
Generalbank	91 00	91 50
Hipoteczny bank galicyjski	125 00	125 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	735 00	787 00
Vereinsbank	107 00	107 50
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz austr	80 30	80 50
Borysł Petrol. Comp	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell	34 50	35 00
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	176 75	177 25
Karola Ludwika	258 76	259 00
Północna Ferdynanda	2272 00	2275 00
Franciszka Józefa	204 50	205 00

	płacą zł. wal a.	żądają zł. wal a.
Lwowsko-Czerniow Jassy	173 25	173 75
Rudolfa	164 50	164 75
Siedmiogrodzka	172 50	173 00
Staatsbahn	427 50	428 50
Południowa	179 00	179 50
Tramway wied	219 00	219 50
Łupkowska	162 00	162 50
Węgierska północna	164 00	164 50
„ wschodnia	85 00	85 25
Listy za tawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 75	90 25
Bank włościański galicyjski	90 50	91 00
Tow kred ziem. gal 4%	74 50	74 50
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 25	97 50
Bank nar austr 5% w. a.	92 50	92 70
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
Bodencredit w. a 5%	86 90	87 75
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p d prc. srebr)		
Alföldzka kolej	88 90	89 10
Ferdynanda północna	105 50	105 75
Karola Ludwika dawn	105 00	105 25
„ „ z r 1867	100 00	100 50
Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867	90 40	90 80
„ „ „ z III em	83 70	83 90
Rudolfa	90 40	90 80

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	88 75	89 00
Południowej kolei	109 80	110 00
Państwowej kolei	138 00	139 00
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	96 00	96 50
Elżbiety nowa	102 50	103 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a	87 00	87 75
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	172 50	173 00
„ Rudolfa	15 00	15 00
„ Stanisławowskie	28 00	30 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr Palfy	29 00	30 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks. Windischgrätz	21 50	22 50
„ hr. Waldstein	22 00	23 00
„ ks. Klary	35 00	37 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	90 75	90 90
Paryż 100 fra k.	48 30	48 50
Londyn 10 ft. szterl.	123 80	123 90
Frankfurt 100 zł oł. w p N	103 30	103 40

Wydawca, Ks. Otton Hołyński. W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.